

Polacy bezrobotni i żydowskie stragany

Sandomierz marzy o powrocie do dawnej świetności
(Od specjalnego wysłannika „ABC”)

Sandomierz w lutym 1937 r. Przyjechaliśmy do Sandomierza nocą, gdzieś o 3-ej czy 4-ej nad ranem. Jeszcze na stopniu wagonu chwytamy nas w swoje objęcia doręcznik i za chwilę wraz z trzema innymi deklamatorami, podskakujemy na kociach lebkach drogi, wiodące ku miastu.

Mijamy most na Wiśle, „oświetlony” dwoma lampami, które dziś naderazem walczą z łunianami mgły, płynącymi z nad Wisły. Szeroka, biała przestrzeń skutel lodem rzeki czernieje tylko przed izbami, gdzie — na małych kawałkach wyrabano pół metrowej grubości lód.

Miasto spięte ciszą i pogryzione we mgie. Niespodziewanie w naszej wąskiej uliczce wyrasta przede mną ciemny maszyn Opatowskiej bramy. Staszka (wzniesiona w r. 1362 przez Kazimierza Wielkiego), zagrożona jest dzisiaj dla ruchu kołowego, bo wstrząsy mogłyby uszkodzić stare mury.

Niegdyś strażnica umożliwiająca wraz z trzema siostrzycami dostęp do miasta otoczonego pięścieniem wałów — dzisiaj zabitych przez czarny okrycia strzelnic na opadające po łagod-

To jest tak

BUJDY O GDAŃSKU

Stanowisko nasze wobec zachodniego sąsiada jest znane. Nie budujemy się pakietami przyjaźni, nie zachęcamy nas celne strzały Goeringa czy Greisera w pułki białowieskie. Znamy bowiem minioną historię Polski i wiemy, że między nami a Niemcami zbyt wiele jest sprzecznych interesów i terytorialnych, „rachunków do wyrównania”, by nie miało dojść w przyszłości do starcia się z imperialistycznym sąsiadem. I stale zwracamy na to uwagę społeczeństwa.

Tym łatwiejsze jest więc nasze stanowisko w sprawie „wzniesienia” przez lewicową prasę francuską alarmu o rzekomym włączeniu Gdańska do Rzeszy. Przywołania o całkowicie fałszywym alarm o lądowaniu Niemców w Hiszpanii Maroku. Po raz drugi potwierdza się, że są w Europie koła mające wpływ na prasę, którą, którym należy na słania zamętu, wzniesieniu niepokojów i prowokowaniu wojny.

I że koła te nie cofają się przed żadnymi fałszami, by popchnąć do niej narody europejskie.

Jeśli o Gdańsk zaś idzie, to gwarantem jego konstytucji jest nie tylko Liga Narodów, ale i jednolita opinia polska i pulki nasze stacjonujące na Pomorzu.

I z tego najlepiej zdają sobie sprawę Niemcy.

Zbaczniactwa...

ZASŁUŻONA NAGRODA

Z prawdziwą radością przeczytałem o odznaczeniu naszych pionierów filmowych, pp. Ryszarda Stanisława Ordynskiego, Henryka Finkelsteina, Marka Libkowskiego, bo przecież już dawno trzeba było odcenić ciche zasługi i niezmordowaną pracę, prowadzoną przez tych panów na terenie filmu.

Dziwi się tylko, że dekret mówi o zasługach tylko w dziedzinie filmu. Zasługi są przede wszystkim w dziedzinie oświaty publicznej. Dzięki bowiem ich staraniom, szerokie warstwy publiczności nareszcie zorientowały się w tym, jakie filmy są dobre. I wystarczy ująć w afiszu nazwisko jednego z tych panów, aby wiedzieć, że idący w danym kinie film, to ostatnia szmira.

Również bardzo przyjemnie jest, że odznaczeni panowie należą do „narodu wybranego”, nagroda bowiem zachęci ich do dalszej pracy i niewątpliwie zrobią wielką wyprawę filmową do Palestyny lub na Madagaskar, aby tam już we własnym gronie bez żadnych przeszkód ze strony „polskich chuliganów” móc nadal „prowadzić swą pożyteczną działalność”.

Wyjeżdżając wzmą prawdziwie paszporty i bilety tylko w jedną stronę — bez powrotu.

Z przyjemnością naszych kochanych filmowców odprawimy na dworzec.

anym stoku miasto i zdaje się pytać w zadumie: — Czy wrócić do dawnej świetności?

Bezrobotni

Na rynku sandomierskim grupka ludzi swymi zmartwionymi ruchami, otowianym, zaspionym wzrokiem nie pasowała jakos dziwnie do otoczenia.

Bezrobotni...

Podszedłem do nich — rozpoczęliśmy rozmowę.

— Panowie dawno bez pracy? — spytałem po paru wstępnych, konwencjonalnych zaniach.

— Ja — odparł mi jeden z nich — wysoki blondyn o spojrzeniu smętnym — od trzech lat. A oni — wskazał ręką na pozostałych — od jesieni. I tylko, że u nich historia powtarza się co roku.

Bez trudu i bez pracy

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Smutne przyzwyczajenie — westchnął. — Bo widać pan, przyzwyczajenie do braku pracy wchodzi w krew nam i naszym dzieciom, które już dzisiaj uważają za rzecz zwykłą, że jesienią ojciec traci pracę i rozpoczyna się okres nędzy. My, biedni, ponuramy, a oni pozostają z piętnem marnoty i nawyku do bezrobocia. Jak się tak przyzwyczają żyć bez pracy, to kiedy wezmą się w kupę, żeby im było inaczej? To nas — to spojrzał na my — ożył doświadczeniem wzrokiem — najwięcej boli.

Umilkliśmy wszyscy. Przyjdą lepsze czasy — próbowałem ich pocieszyć — mają przecież powrócić tu w okolicach Sandomierza nowe fabryki, cały okręg przemysłowy.

Uśmiechnęli się gorzko, pokiwali głowami, wreszcie jeden odezwał się: — Zanim słoneczko wzejdzie... Wie pan jak daleko, nie trzeba koniecznie mówić tu ludzie różnie o tej sprawie. Jedni, że kupiono już kawał ziemi, a inni powiadają, tych jest więcej — wracali drugi, że najpierw będą badania, szukanie kierowników, komisje, a potem, potem... dopiero może będzie jakaś robota.

Chcę zmienić przykry temat, — pytałem, ilu bezrobotnych liczy obecnie Sandomierz, i znowu niewesoło odpowiedział.

Wegetacja malorolnych

— Na papierze, proszę pana, to nawet bardzo niewiele. W ewidencji jest tylko jalech 120-tu, ale naprawdę to jest nas tu znacznie więcej, jeżeli policzyć tych wszystkich, którzy trochę pracując są właściwie bezrobotnymi, i tych wszystkich malorolnych, którzy mogą być dwuletni, nawet żyjący, sandomierskiej ziemi nie starcza na ludzkie życie.

— Słyszałem, że za 6 tygodni mają rozpocząć się prace przy uruchomieniu fabryki opon samochodowych?

— Murzy stają już od 1927 roku. Pewno zniszczone już teraz przez deszcz, śnieg i czas. Najpierw miała być tu-

taj fabryka tkacka. Ale do dziś nie została otwarta. Później mówili się, że będzie tu inna fabryka... I znowu nic z tego. Człowiek już nadzieję stracił.

— Ale teraz przecież istnieje cały plan, miliard złotych ma być przeznaczony na budowę zakładów przemysłowych. Iyle się o tym przecież mówi.

— Mówi się, mówi... Byle jeno z tego mówienia coś wyszło, a nie został sam plan.

Na tym samym rynku, po drugiej stronie ratusza odbywa się targ. Stoją najpierw stragany z galanterią i towarami biurowymi, dalej półkolem w rzędzie oczekują z towarem na nabycie kobiety wiejskie, a na końcu stragany warzywne i furki chińskie.

Jeden stragan polski

Dowiaduję się, że wśród straganów z galanterią jest tylko jeden polski i to zjawia się jedynie w poniedziałki i czwartki przy większym targu.

— Bo mu się codziennie wychodzi nie opaca — bysze. — Zdziwi kupują u swoich, a Polacy w dzień zwykły nie robią zakupów. Przy targu przyjadą chińczycy ze wsi, ci bardziej zamożni, to i nasz targuje. I uwarogowaty kilka, a może nawet kilkanaście polskich straganów, tylko że ludzie biedni nie mają, zeny haniec rozpoczyna. Przyjeżdżają się nam tutaj kasa przeproszenia, bo Polaków, którzy by chcieli zająć się handlem jest dość, brak tylko inuuszów.

— Nas warzywników jest trzech i stoimy dzień w dzień — informuje mnie dalej mój rozmówca, ale znowu jest trzy razy tyle.

Jakie zarobki?

— Umrzeć nie można, ale żyć nie ma za co. Sandomierz, proszę pana, jest dzisiaj zupełnie martwym miastem. A na dodatek, na 13 tys. ludności jest prawie 6 tysięcy żydów. Niech pan spojrzy, — wskazał ręką wkoło — wszystkie sklepy pozamykane, bo sobota.

Przypomniał mi się charakterystyczny epizod z ranka, gdy kupując coś w sklepie, chciałem zapłacić w złotową monetą. Odpowiedziano mi wtedy: dzisiaj sobota, żydzi nie targują, to i nie ma gdzie zmienić. Może pan drobniejszego pozwoli?

„Promocja Bratna”

Sklepowi polskiemu jest rzeczywiście bardzo mało. Poważniejszą rolę w handlu odgrywa jedynie okręgowa spółdzielnia spożywców, pod nazwą „Promocja Bratna”, prowadzącą w Sandomierzu i powiecie 23 sklepy różnego rodzaju. W Sandomierzu, przez sklepów spożywczych i biurowych, „Promocja Bratna” prowadzi skład na wozów szuternych i hurtownię węgla. Sandomierz dzisiaj żyje wspomnieniami i drobną iskierką nadziei, że stworzenie w widłach Wisły i Sanu centralnego okręgu przemysłowego

poaniesz z nęczy okolicę i ożywi to piękne miasto.

Gdy odchodzę z rynku, było po południu. Promienie słońca na zacięty cegianym murem starego ratusza rumienią się świeżo. Koronkowa attyka (Renewans XVI wiek), wabiła oko niezwykłą lekkością swych linii.

Na sandomierskim rynku w cieniu powiewającego z baszty Zygmuntońskiego Orła gromadzą się dzisiaj Polacy bezrobotni i stoją żydowskie stragany. Czyż to nie symbol obecnych czasów?

Sandomierz pod wpływem szerokiego projektu poczuł nieśmiało myśleć o powrocie do czasów dawnej świetności. Jasniesz myśl hamuje jednak ciągle niespokojne, a uporczywe pytanie: Czy z potoku słów, z balastu reklamy i pięknych obrazów na papierze, wyłoni się tu na sandomierskiej ziemi dzieło współmierne do zapowiedzi?

O tolerancji, psychozie i wrażliwym nosie

Kongres PPS. daje mienom socjalistycznym pole do komentowania uchwał programowych, jak by jakiego Talmudu. Nic dziwnego. Bez komentarzy są one dla członków partii niezrozumiałe i nie trzymają się kupy.

Tolerancja P.P.S.

Na nieszczerze i komentarze przypominają lichą klecankę z przegniętych desek. W ostatnim „Robotniku” rebe Niedziałkowski rozwiódł się na temat stosunku PPS. do religii. Te kuglarstwa warto przytoczyć.

Szanujemy, człowieku, Twoją szczerą wiarę, — wiarę rzymsko-katolicką i prawosławną, ewangelicką i muzułmańską, to jest Twoja, zupełnie osobista dziedziną: na ten teren Partia nie wkracza i Partia chce, by nie wkraczało Państwo. Państwo nie może być i nie powinno być policjan-tem wiary.

Szanujemy Twoją wiarę, czy niewiarę. Tylko pójdz tu bliżej, chrześcijanie, na Warcę (żydki już same chodzą), to Ci niejedno wybi-je się z głowy. Zrozumiesz, że państwo z religią nie powinno mieć nic wspólnego.

Dlatego mówimy: ODWOLUJEMY KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA;

nie wolno płać religii z polityką; nie wolno nikomu przy żadnym systemie rządzenia przeobrazić religię w narzędzie, którym dysponuje minister spraw wewnętrznych albo kierownictwo jakiegokolwiek partii politycznej. Skoro ksiądz pojedynczy albo cała hierarchia kościelna wkracza na grunt polityki, — przestaje być hierarchią kościelną, a staje się po prostu grupą polityków. I niech się wtedy nie zastania sukną duchowną.

Tak rozgrzeszywszy PPS. z ataków na księży (rabini szatami duchownymi się nie zastaniają, bo ich nie noszą, więc ich PPS. nie zwalcza), p. Niedziałkowski zajmuje się dalej ulubionym klerem katolickim:

Część hierarchii kościoła rzymsko-katolickiego wzięła najwyraźniej pod opiekę oczywistą zdradę narodową generała Franco. Nie po raz pierwszy tak się zdarzało w dziejach. Wszak i Targowica cieszyła się poparciem części episkopatu...

A co? Ale ich dostał. W Polsce Targowiczan, a w Hiszpanii walczy z legalnym rządem, a więc także zdraycy i buntownicy! Niech by tylko P.P.S. powierzono zorganizowanie ochrony, to by wiedział, jak się to robi. A ka-walek Sybiru wystarczy.

Bo grupę polityków w sutannach Państwa Ludowe będzie musiało, oczywiście, zwalczać z całą energią, jeżeli ta grupa polityków wystąpi w imieniu ludu.

Analogia do Hiszpanii zupełnie. Państwo Ludowe będzie w łatwiejszym położeniu, niż rząd madrycki, czy barceloński, bo przecież Moskwa bliżej.

A zanim to Państwo Ludowe się zrobi, niech każdy sobie po cichu w domu uprawia swoją religię. Dyskretnie, jak inne tajemne nałogi swego życia prywatnego.

Psychoza czy rozsadek

W sjonistycznej „Chwili” p. Juliusz Wurzel nawiązał do wypowiedzi min. Świątosławskiego i szuka istoty panującej w Polsce psychozy.

Psychoza nazywa się stan anormalny, niezdrowy, nielogiczny, i — o ile wkracza w dziedzinę etyki — nieetyczny. A jakież to nastroje mogą dziś nazwać w Polsce „psycho-



dzieli nas od rozpoczęcia ciągnięcia I klasy 38 Lot. Państw. Szczęśliwe losy jeszcze sprzedajemy.

A. WOLANSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P. K. O. 7192.

Kolce bez czoł

CYFRY

W 1926 r. mieliśmy 25.000 „zaborczych” emerytów. „Polskich” natomiast 20.000.

W 1936 r. zaborczych emerytów jest już tylko 13.000. „Polskich” za to 77.000.

Z emerytur żyje dziś 195.000 osób! Radosna twórczość w pełni. „Produkcja” wzrasta żywotowo. No, chociaż w jednej dziedzinie.

POKAJANIE

Z pożegnalnego przemówienia radowego p. Budzyńskiego wynikało, że: już od dawna jeszcze przed jej założeniem, chciał zlikwidować niepaństwo wotwórczą Lwowską Falę, że te żarciki z władz bołaty go straszywie, że boleje, iż tyle godzin stracono na nieprodukcyjne dowcipy zamiast na mówki, stawiające wyczyny poszczególnych dygnitarzy, że szczególny jest, iż nareszcie skasowano audycje Wesolej Fali, i wprowadzając na ich miejsce akademie ku czci różnych osób. Pan Budzyński będzie kierownikiem tych przyszłych akademii.

BAJDY BAŁABANA

Niezmiernie wpleceni doktor profesor jesybołnik Bałaban znowu dał upust swej rabinowej wiedzy. A więc:

Żydzi w Polsce byli przed Chrobrym i Mieszkim! Żydzi galicyjscy nie są właściwie żydami, ale Chazarami! (niemożliwe, bo Chazarzy byli waleczni).

Żydzi nawracali Włodzimierza Wielkiego na judaizm i gdyby nie intrygi Cyryla i Metodego, cała Rosja czytałaby dziś Talmud!

Krzywousty urządził w Kijowie, ku zmartwieniu całej ludności, straszliwy pogrom przeznaczących żydów!

Tak, tak. I Krzywousty wróciwszy z Kijowa, zabił Szczepanowskiego, po czym ożenił się z Esterką, która obroniła Trembowkę przed najazdem Amerykanów. (kol.).

CZERWONIACCY SPECJE OD SPORTU

Prasownicy czerwone z „Przeglądem” na czele zwalczały namiętnie Woźniakiewicz. Woźniakiewicz spisał się najlepiej w Berlinie. Forsował się Szweryniaka — Szweryniak się zbliżył, krytykował Szymurę — Szymura był dobry. Teraz na mecz z Austrią znowu podnoszą gwałt za ustawieniem Rundsteina. Jeszcze tego żyda brakowało. Boks to nie ping-pong. Wobec wykazanej tępości speców z „Przeglądu” i „Złotego Kuriera”, władze bokserskie winny robić wręcz przeciwnie, niż one radzą. Na pewno będzie dobrze. (kol.).

W KALISZU

zaprenumerować „ABC” można u p. Durczyńskiego ul. Piłsudskiej 17

MEBLE KUPIONE U P. MORAWSKIEGO PRZETRWAJĄ KILKA POKOLEŃ CHMIELNA 41 róg Marszałkowskie

2 polowania w Białowieży

Premier Goering w Warszawie



We wtorek w godzinach porannych przybył do Warszawy premier pruski gen. Goering i w parę godzin później wyjechał specjalnym pociągiem

Prezydenta R. P. do Białowieży na polowanie.

W Białowieży odbędzie się dnia 26 i 27 drugie polowanie, w którym weźmie udział również prezydent Senatu gdańskiego Greiser.

Fantastyczne wiadomości w związku z wizytą Goeringa w Polsce

PARYŻ, 16. 2. W związku z zapowiedzianą wizytą premiera Goeringa i prez. Senatu gdańskiego Greisera w Polsce, niektóre pisma francuskie jak np. „Paris-Midi”, „Paris-Soir”, „Intransigeant”, „Echo de Paris” i „L'Ouvre”, jak również agencja Havasa, podały szereg fantastycznych wiadomości, włączających te wizyty ze sprawą Gdańską. Pismo te doniosły mianowicie, że jakoby w bliskim czasie nastąpiło „wcielenie W. M. Gdańska do Rzeszy”. W czasie polowania w Białowieży, premier Goering miałby odbyć na ten temat roz-

Grzeszolski chciał zabić Bugajów

Zwierzżenia w listach z za grobu

W stanie zdrowia Pelagii Grzeszolskiej zaszła we wtorek dalsza poprawa. Jest ona zupełnie przytomna i bardzo przynęblona ostatnimi wypadkami.

W chwili obecnej nie wiadomo jeszcze kiedy odbędzie się przesłuchanie Grzeszolskiej przez sądowniczą śledczą.

Grzeszolski w pozostawionym do władz sądowych liście, pisał, że miał początkowo zamiar wy-

mordować rodzinę Bugajów i podpaść ich dom. Od tego zamiaru powstrzymała go jednak żona. We wszystkich pozostawionych listach Grzeszolski zapewnia, że jest niewinny.

W Zakładzie Medycyny Sądowej odbyła się sekcja zwłok Grzeszolskiego, po której stwierdzono urzędowo, że śmierć jego nastąpiła skutkiem zatrucia luminalem.